

Teksty Drugie 2001, 5, s. 100-110



# Pośmiertny tryumf genologii

Grzegorz Grochowski

## Pośmiertny tryumf genologii

Genologia jest dziś tą dziedziną literaturoznawczych dociekań, której status wydaje się szczególnie problematyczny (niekiedy w ogóle kwestionuje się celowość, a nawet możliwość jej uprawiania). Wielorakość wyznaczników gatunkowych – wersyfikacyjnych, stylistycznych, kompozycyjnych, tematycznych – sprawia, że badania na tym obszarze otwierają obiecujące perspektywy poznawcze, wykraczając poza granice wąskich specjalizacji i łącząc bardzo nieraz odległe zagadnienia. Zarazem jednak podziały przestrzeni tekstowej przyjmują nieraz bardzo dziwaczne postaci, kształtując się – jak pisał Ireneusz Opacki – wedle zasady „osobno rzeczy białe, osobno długie, osobno kędzierzawe”. Owa niewspółmierność cech dystynktywnych sprawia, że dociekania genologiczne rozwijają się gdzieś pomiędzy teorią a historią literatury, między profesjonalną terminologią a zdroworozsądkową nomenklaturą, i wreszcie między wiernością historycznym konkretem a elegancją badawczych modeli.

Źródłem kontrowersji są też meandryczne dzieje myślenia genologicznego. Chyba najczystszą poznawczo postacią refleksja ta przyjęła u Arystotelesa, gdzie miała być po prostu uogólnieniem konkretnych działań artystycznych. Ustalenia Stagiryty poddane zostały usztywnieniu i dogmatyzacji w poetykach normatywnych, stając się podstawą nacechowanej aksjologicznie stratyfikacji dzieł, stylów, tematów, sytuacji komunikacyjnych. Tym samym genologia wyrażała pewną ideologię literatury, zakorzenioną w określonym postrzeganiu rzeczywistości. Pozwala to dzisiaj Janinie Abramowskiej twierdzić, że „myślenie gatunkowe zrodziło się z ducha hierarchii i reglamentacji”; i dalej:

można najogólniej powiedzieć, że dominacja gatunku cechuje wszystkie orientacje klasycystyczne, ukoronowane doktryną sformułowaną w wiekach XVII i XVIII. U jej podstaw

## Grochowski Pośmiertny tryumf genologii

leży wiara w niezmiennność i „naturalność” porządków literackich, tak jak w ogóle porządku świata.<sup>1</sup>

Właśnie za sprawą owego uwikłania w myślenie normatywne i w uwarunkowaną społecznie aksjologię kategorie genologiczne nie dają się traktować jako neutralne narzędzia poznawcze, ale niosą ze sobą specyficzne – a nie zawsze pożądane – presupozycje. Jeśli więc nawet charakteryzujemy gatunki jako konwencje umożliwiające komunikację, to warto pamiętać, że jest to komunikacja uwarunkowana przyjęciem uprzednich – można by powiedzieć – opresywnych założeń światopoglądowych. Co prawda, naturalistyczny ewolucjonizm Brunetierre’a uwydatnił dynamiczny, historyczny charakter gatunków, podważając esencjalistyczne aspiracje literackich typologii, ale z kolei dążył do opisanego uniwersalnych praw rządzących rozwojem form artystycznych. Zgodnie z modelem dominujących wówczas nauk przyrodniczych podtrzymywał też klasyfikacyjny model uprawiania genologii. Antytaksonomiczne podejście do problematyki gatunku zostało niejako wymuszone na teorii za sprawą proteuszowej niestabilności samego przedmiotu poznania.

Jak powszechnie wiadomo, punktem zwrotnym w historii europejskich gatunków literackich był przełom romantyczny. Romantyzm nobilitował gatunki spoza klasycystycznego kanonu (ballada) i rozszerzał pojemność form tradycyjnych, tworząc gatunki synkretyczne (dramat romantyczny) i w ten sposób otwierał drogę wszystkim późniejszym innowatorom. A jednak problemy, jakie nasuwa teorii literatury dwudziestowieczna, mają na ogół zupełnie inny charakter od tych, które rozdziła romantyczny ekspresywizm. Wtedy gatunki traktowane były dość bezceremonialnie i instrumentalnie. Pełniły funkcję – by pożyczyc ukutego przy innej okazji terminu Jerzego Ziomka i Włodzimierza Boleckiego – „wehikularną”, tzn. miały głównie przenosić niezależne od nich sensy podmiotowe. Odniesienia do wzorców tekstowych miały funkcję podrzędną wobec odniesień do osoby autora. Potwierdzeniem tej tendencji może być chociażby ówczesne przekształcenie kategorii genologicznych (związanych z określonymi wzorcami konstrukcyjnymi) w kategorie estetyczne (odsyłające raczej do swoistych sposobów przeżywania świata).

Dziś sprawy mają się inaczej. Celem dwudziestowiecznych dekonstrukcji raczej nie bywa już oswobodzenie niepowtarzalnej, spontanicznej ekspresji od ciśnienia anachronicznych konwencji tekstowych. Sylwy współczesne – jak je nazywa Ryszard Nycz – nie tylko nie marginalizują roli schematów gatunkowych, ale wręcz uwydatniają ich znaczenie, mnożąc rozmaite odniesienia intertekstualne, intersemiotyczne, architekstualne, paratekstualne. Struktura generyczna przestaje być tylko miejscem artykulacji (jak struktura zdania w gramatyce), ale sama staje się przedmiotem przedstawienia. Uchwycenie napięć między różnymi przywoływanymi wzorcami kompozycyjnymi bywa niekiedy warunkiem zrozumienia

<sup>1/</sup> J. Abramowska *Gatunek i temat*, w: *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”, t. LXXXII, Warszawa 2000, s. 59-60. Dalej cytaty z omawianej książki lokalizuję bezpośrednio w tekście recenzji.

## Roztrząsania i rozbiory

sensu dzieła. Gatunek jest więc kategorią tyleż odrzucaną, co pożądaną. Jak pisze Edward Balcerzan w świetnym szkicu opisującym sytuację „nowych form w pisarstwie”, dominuje dziś kontestowanie tradycyjnych norm formotwórczych, „triumf fenotypu nad genotypem”. Zarazem jednak dodaje:

Nie oznacza to zapominania tradycji. Przeciwnie. W komunikacji literackiej – wedle kanonu awangardowego – pamięć przeszłości, a zatem i pamięć kodu gatunkowego, koniecznie trzeba pobudzić; „wyżłobione koleiny” (Karol Irzykowski) tradycji muszą się zarysować, umożliwiając wstępne zrozumienie i porozumienie między twórcą i odbiorcą. Ale celem finalnym pozostaje co innego. Nie chodzi o spełnienie wymogów znanego gatunku. Wartość pożądaną stanowi ukonstytuowanie nieoczekiwanego porządku kompozycyjnego, powołanie do życia zadziwiającej (formaliści rosyjscy mówili: niezwykłej) struktury narracyjnej, nawiązanie tak osobliwych relacji między biegiem wydarzeń a sposobami ich przedstawiania, by czytelnik zrozumiał (przeżył, poczuł), że jego pierwsze skojarzenia z ograniczonymi schematami były w gruncie rzeczy powierzchowne i wymagają sprostowania [...].<sup>2</sup>

Takie gry gatunkowe zdają się też zakładać antropologię nieco inną niż romantyczna – powiedzmy – interakcyjną. Miejsce podmiotu suwerennego, wyrażającego się w dziele, zajmuje podmiot stający się w toku procesu komunikacyjnego, współokreślany przez wielorakie, krzyżujące się praktyki kulturowe<sup>3</sup>. I jeszcze jedna ważna różnica: dążności romantyczne miały wyraźnie ukierunkowany charakter – chodziło o demontaż zastanego systemu gatunkowego i obalenie wpisane go weń modelu kultury. Przejawiało się to np. w zastępowaniu form o proweniencji antycznej gatunkami czerpanymi z folkloru lokalnego. Poczynania autorów dwudziestowiecznych mają dużo mniej skoordynowany charakter. Punktem wyjścia nie jest już ład, który chce się zburzyć, ale chaos (czy jak chce Balcerzan „rozgardiasz”), wobec którego trzeba się określić. Stąd wielość sposobów obchodzenia się z gatunkami – mnożą się różne kontynuacje, aktualizacje, restytucje, parafrazy, asymilacje, montaże, destrukcje, reinterpretacje.

Przykładów potwierdzających odmiennosc obu synkretyzmów – romantycznego i dwudziestowiecznego – można by podawać więcej. Ważny wydaje się jednak głównie fakt, że gatunki w literaturze współczesnej bynajmniej nie znikają, choć na pewno się „przepoczwarzają”. Potrzebą chwili jest więc nie tyle anulowanie, co raczej przebudowanie, przeformułowanie genologii.

Wypada też dodać, że o zmianie statusu tej sfery rozważań teoretycznych decydują nie tylko przemiany w obrębie samej literatury, ale też zmiany w kształcie komunikacji społecznej oraz impulsy płynące z nowych koncepcji formułowanych

---

<sup>2/</sup> E. Balcerzan *Nowe formy w pisarstwie i wynikające stąd porozumienia*, w: *Humanistyka przelomu wieków*, red. J. Koziński, Warszawa 1999, s. 369.

<sup>3/</sup> Podobnie ujmuje różnicę między romantyczną a dwudziestowieczną hybrydyzacją form W. Bolecki w artykule wstępnym do tematycznego zeszytu „Tekstów Drugich” – *Gatunki i potwory* (1999 nr 6, s. 4-5).

## Grochowski Pośmiertny tryumf genologii

na gruncie humanistyki. W pierwszym przypadku chodzi zwłaszcza o przemieszczanie się (czy też wręcz rozmywanie) granic między literaturą artystyczną a piśmiennictwem użytkowym. Owe translokacje przyjmują zresztą różne postacie. Najpierw trzeba wymienić spektakularną karierę gatunków dokumentalnych, które z peryferii stopniowo przesuwają się do centrum życia kulturalnego – nie jest np. wykluczone, że Aleksander Wat pozostanie w historii literatury głównie jako autor wywiadu-pamiętnika *Mój wiek*, a w mniejszym stopniu jako twórca *Wierszy śródziemnomorskich*. Drugą kwestią jest nasilanie się elementów ludycznych czy autotelicznych w komunikacji potocznej (np. w reklamie), co przez niektórych socjologów wiązane jest ze zjawiskiem określanym jako „estetyzacja życia codziennego”<sup>4</sup>. Równoległe dokonuje się jednak odwrotny proces – po stronie literatury można zauważyć coraz dalej postępujące upodobnienie do form komunikacji potocznej. Tradycyjne wyznaczniki gatunków literackich – obrazowość, figuratywność, uporządkowanie naddane – coraz mniej przystają do konkretnych realizacji tekstowych.

Dawniejsze dzieła synkretyczne można by porównać do mitycznej chimery przedstawianej jako „lew z przodu, wąż z tyłu, a koza w środku”. W *Dziadach* na przykład łatwo wydzielić liryczną *Improwizację*, epicki *Ustęp* i scenki dramatyczne, a także wskazać pomniejsze inkrustacje gatunkowe. Tymczasem w kulturze współczesnej często funkcjonują teksty, które – podobnie jak kaczkozajac Wittgensteina – zachowując jednolitą postać substancjalną, dają się przypisać do różnych gatunków i wprowadzić w różne porządki lektury. W konsekwencji zarówno specyfika literatury, jak i charakterystyka gatunku często są dziś ujmowane w perspektywie relacyjno-pragmatycznej, a nie przedmiotowo-substancjalnej.

Jeśli zaś chodzi o rozwój samej nauki, to największe znaczenie dla określenia obecnego statusu genologii literaturoznawczej mają narodziny siostrzanej dyscypliny, czyli tzw. genologii lingwistycznej. Pod wpływem idei Bachtina współczesna teoria tekstu i analiza dyskursu rozwinęła refleksję nad semantycznymi, strukturalnymi i funkcjonalnymi wyznacznikami gatunków mowy. W badaniach tych – częściowo odświeżających stare tradycje retoryczne, a częściowo sięgających po najnowsze zdobycze psychologii, etnologii, socjolingwistyki – tworzy się rozmaite typologie tekstów i charakterystyki poszczególnych odmian<sup>5</sup>. Niewątpliwie dynamiczny rozwój tych dociekań każe zastanowić się, w jaki sposób obie dyscypliny mogą na siebie oddziaływać (nb. modna ostatnio w tekstologii, a wywodzona z pism Wittgensteina koncepcja „podobieństw rodzinnych” jako wyznaczników

---

<sup>4/</sup> W tej sprawie zob. np. R. Rorty *Filozofia jako rodzaj pisarstwa* (1978), przeł. C. Karkowski, w: *Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów*, red. S. Czerniak, A. Szahaj, Warszawa 1996; W. Tomasik *O ludyczności tekstu literaturoznawczego*, „Teksty Drugie” 1990 nr 5/6; *Estetyczne przestrzenie współczesności* red. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1996.

<sup>5/</sup> Zob. np. zbiór *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. I *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2000.

## Roztrząsania i rozbiory

gatunku wydaje się – *toutes proportions gardées* – konwergentna wobec konceptualizacji zaproponowanej kiedyś przez Czesława Zgorzelskiego<sup>6/</sup>).

Powtórzmy zatem: wszystkie wskazane okoliczności – erozja pewnych tradycji, przemiany w obrębie literatury, kształtowanie się nowych form komunikacji społecznej (w tym także rozwój nowych mediów), wyłanianie się kolejnych dyscyplin naukowych i szkół badawczych – sprawiają, że genologia jawi się dzisiaj jako dyscyplina problematyczna, uwikłana w szereg dylematów, otwierająca wiele perspektyw poznawczych, kusząca bogactwem zagadnień, ale też zniechęcająca swoim nieokreślonym statusem oraz chaosem metodologicznym i terminologicznym. Słowem – jako dziedzina wymagająca gruntownego „przepracowania”. Odtworzenie obecnej świadomości gatunkowej, opisanie głównych kategorii badawczych i ukazanie miejsca gatunków we współczesnej komunikacji literackiej to główne zadania, które postawili przed sobą uczestnicy XXIX Konferencji Teoretycznoliterackiej. Pokłosem tej konferencji jest tom *Genologia dzisiaj*, gromadzący teksty poświęcone interesującej nas problematyce, a reprezentujące różne gatunki wypowiedzi naukowej, różne perspektywy poznawcze, szkoły metodologiczne oraz tradycje myślenia o literaturze. Owa wielorakość zebranych wypowiedzi pozwala zaś przypuszczać, że tendencje zauważalne w tak odmiennych artykułach są symptomami trendów o szerszym zasięgu (wypada jedynie od razu zaznaczyć, że pewien niedosyt pozostawia brak szkicu, który by w jakiś sposób uwzględnił i problematyzował relacje między sytuacją w poetyce i teorii literatury a wspomnianą już teorią tekstu i genologią lingwistyczną).

Nie ignorując różnicowania tych tekstów, można pokusić się o ich przybliżoną (i zapewne dość toporną, ale ułatwiającą problematyzację) typologię. Pierwszą grupę stanowią prace ogólnoteoretyczne, syntetycznie ujmujące współczesną sytuację gatunków i genologii literaturoznawczej (Bartoszyński, Balbus, Balcerzan). Po wtóre, da się wyróżnić teksty naświetlające stosunek, w jakim pojęcia genologiczne pozostają wobec innych zjawisk kulturowych lub kategorii estetycznych. Można by opatrzyć je etykietą „gatunek a...” (*gender*, temat, filozofia, konwencja estetyczno-semiotyczna, krytyka artystyczna, świadomość gatunkowa epoki). Dalej możemy wskazać artykuły poświęcone omówieniu poszczególnych gatunków i odmian gatunkowych (odmiany dramatu, odmiany powieści awangardowej, odmiany powieści socrealistycznej, apokryf, trawestacja, samokrytyka pisarza). I wreszcie grupa czwarta, ostatnia – prace interpretacyjne, ukazujące różnorodne gry gatunkowe w twórczości poszczególnych pisarzy (Miłosza, Wirpszy, Gombrowicza). W takim też porządku (odbiegającym od układu samej książki) – od abstrakcyjnych zagadnień ogólnych do konkretnych analiz – spróbujemy teraz przybliżyć ważniejsze wątki poszczególnych szkiców.

Najbardziej ogólne zagadnienia porusza w swoim metateoretycznym szkicu Kazimierz Bartoszyński, który stawia sobie zadanie „przemyślenia podstaw i dzie-

<sup>6/</sup> Zob. Cz. Zgorzelski *Duma, poprzedniczka ballady*, Toruń 1949; tegoż *O pierwszych balladach Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1948; por. też I. Opacki, *Genologia a historycznoliterackie konkrety*, w: *Genologia polska. Wybór tekstów*, Warszawa 1983, s. 113.

## Grochowski Pośmiertny tryumf genologii

jów” genologii, próbując określić zasięg, postawy wyjściowe i cele takich badań. Wyróżnia on trzy główne obszary dociekań – wyodrębnianie spośród całego piśmiennictwa zbioru takich tekstów, które miałyby zostać poddane analizie genologicznej (co – jak rozumiem – zdaje się w przybliżeniu odpowiadać tradycyjnym poszukiwaniom wyróżników literackości), tworzenie definicji określających poszczególne kategorie gatunkowe oraz przeprowadzanie różnych podziałów porządkujących uniwersum komunikacyjne. Odtwarzając architektonikę genologii jako specyficznej dyscypliny, Bartoszyński próbuje też określić, w jakiej sytuacji znajdują się obecnie jej poszczególne „odmiany”. Najogólniej można powiedzieć, że pod wpływem różnych oddziałujących współcześnie orientacji metodologicznych zdają się przeważać tendencje do despeyfikacji zjawisk literackich, tworzenia typologii pozasystemowych, odchodzenia od rozwiązań esencjalistycznych, akcentowania historycznego, uzależnienia od tradycji, charakteru gatunkowej nomenklatury. Jak pisze uczony: „swoisty patos ejdetyki obcy się wydaje współczesności” (s.13).

Stanisław Balbus w *Zagładzie gatunków* podważa z kolei tezę o pozagenologicznym charakterze współczesnej literatury. Przyjmując, że gatunki nie przestały istnieć, ale jedynie istnieją inaczej, próbuje opisać, jaką postać to istnienie przyjmuje. Niezwykle sugestywnie pokazuje (na przykładzie m.in. *Psalmów* Nowaka i poematu Miłosza *Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada*), że duża (a może nawet przeważająca) część tekstów dwudziestowiecznych nie realizuje naturalistycznej relacji egzemplarz–gatunek, lecz aluzyjnie przywołuje różne wzorce formalne. Główna teza artykułu głosi zatem, że „taksonomia genologiczna [...] przeniosła się z obszaru paradygmatyki form literackich w rejony hermeneutyki tych form” (s. 27). W takim ujęciu gatunek przestaje być miejscem artykulacji – tak jak to się działo w klasycyzmie – a staje się nacechowaną semantycznie i aksjologicznie kategorią interpretacyjną, reprezentując pewną – podatną na różnorakie adaptacje i modyfikacje – potencję sensotwórczą. Nie współtworzy więc już swoistej „gramatyki” literatury, ale osiąga status bliższy zróżnicowanym historycznie konwencjom stylistycznym i estetycznym. Ma to też swoje konsekwencje dla badaczy zainteresowanych genologią – od tworzenia mniej lub bardziej precyzyjnych siatek taksonomicznych ważniejsze wydaje się w tej perspektywie docieranie do społeczno-kulturowych uwarunkowań i funkcji komunikacyjnych poszczególnych gatunków.

Jeśli koncepcja Balbusa ma być przede wszystkim diagnozą obecnej sytuacji gatunków w literaturze, to szkic Balcerzana należy uznać za swoisty projekt nowego uporządkowania całej przestrzeni komunikacyjnej. Projekt ten paradoksalnie łączy elementy konserwatywne i nowatorskie. Jest on tradycyjny w tym sensie, że stawia sobie cele typologiczne, dążąc do uchwycenia istoty poszczególnych klas tekstów. Nowatorstwo przejawia się zaś w rozszerzeniu działań porządkujących na zespół wszelkich artefaktów oraz w – dość śmiałym – przeformułowaniu klasycznej triady rodzajowej. Zamiast podziału na lirykę, epikę i dramat badacz proponuje systematykę opartą o paradygmaty eseju, reportażu i felietonu, wyprowadzając te nowe rodzaje z takich elementarnych form komunikacji, jak – odpowiednio –

## Roztrząsania i rozbiory

sentencja, komunikat i dowcip językowy. Nietypowy dla dzisiejszej refleksji – aczkolwiek umiarkowany – esencjalizm tej propozycji przejawia się m.in. w skłonności autora do mówienia nie tylko o wyodrębnionych gatunkach jako pewnych formach modelowych, ale też o kategoriach „reporterskości”, „eseistyczności” i „felietonowości” (podobnie, jak mówiono np. o dramatyczności w epice). Trzeba przyznać, że projekt ten jest dość śmiałą propozycją i trudno rozstrzygnąć, jak duże ma szanse zaistnieć na trwałe w tekstologii czy literaturoznawstwie. Niewątpliwa jest jednak jego siła inspirująca, a także symptomatyczność zaświadczaająca o charakterze współczesnej humanistyki. Idzie tu przede wszystkim o takie sprawy, jak holistyczne ujmowanie kultury, zainteresowanie multimedialnością, szukanie analogii i homologii w różnych systemach semiotycznych oraz akcentowanie pragmatycznych uwarunkowań wypowiedzi (wyróżniając swoje rodzaje Balcerzan nie odwołuje się przecież do schematów kompozycyjnych, ale do elementarnych intencji komunikacyjnych oraz przedliterackich pregatunków).

Podobne tendencje da się dostrzec w całej grupie szkiców eksponujących napięcia między kategoriami genologicznymi a estetycznymi, historycznoliterackimi czy antropologicznymi, ukazujących system gatunkowy jako „strukturę, która znajduje się pod nieustannym działaniem pewnych koniunktur”<sup>7</sup> (z akcentem na koniunktury, a nie struktury). Rozszerzenie zabiegów typologizacyjnych na całe uniwersum mowy – motywowane rozwojem tzw. analizy dyskursu i wzrastającą świadomością tekstowej natury różnych form myśli – dokonuje się np. w artykule Macieja Michalskiego, (który proponuje zgrupowanie różnych rodzajów pisarstwa filozoficznego wokół trzech centrów, reprezentowanych przez figury punktu, linii i kola<sup>8</sup>; oraz Małgorzaty Kitowskiej-Łysiak, odtwarzającej proces „samookreślenia się krytyki artystycznej jako odrębnej dziedziny ekspresji literackiej” (s.107) oraz dokonującej wstępnego przeglądu współczesnych odmian tejże ekspresji. Z kolei chęć wykroczenia poza świat tekstów werbalnych dokumentuje szkic Agnieszki Izdebskiej, która próbuje opisać konwencje swoiste dla estetyki gotycyzmu, uobecniające się zarówno w dziełach literackich, jak i filmowych.

Wśród wielu koniunktur wpływających na kształt struktur gatunkowych można wskazać m.in. różne dążności tematyczne. W okresie klasycyzmu trudno przyznać im rolę dynamizującą, gdyż zasada *decorum* na ogół wiązała poszczególne motywy z określonymi formami. Stopniowo jednak obie kategorie – gatunek i temat – zyskują autonomię, wchodząc ze sobą w relacje nacechowane różnymi napięciami. Jak zaś chce Janina Abramowska opisująca te relacje, od czasu romantyzmu temat stopniowo zyskuje szansę wyzwolenia spod dominacji gatunku, a nawet wyrugowania kategorii genologicznych. Współcześnie, wskazuje uczona, dość często

---

<sup>7/</sup> M. Głowiński *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej* (1965), w: *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, wyd. 2, Kraków 1997, s. 55.

<sup>8/</sup> W ogóle kwestia gatunków dyskursu filozoficznego wzbudza ostatnio spore zainteresowanie; por. np. A. Zawadzki *Gatunki nowoczesnego pisarstwa filozoficznego: dialog i portret*, „Pamiętnik Literacki” 2000 z. 4.



można napotkać próby uporządkowania bieżącej produkcji literackiej właśnie ze względu na kryterium tematyczne („proza wojenna”, „literatura kresowa”, „literatura ojczyzn domowych”). Szczególnie istotne wydają się tu domniemane przez Abramowską przyczyny owych przetasowań. Pierwsza z nich to przypisywana współczesnym autorom „niechęć do hierarchii i reglamentacji, do ukrytej, przedtekstowej aksjologii” (s. 62), a druga – obecna przewaga egzocentrycznego, heterotelicznego pojmowania literatury, któremu bliższa jest kategoria tematu będącego „łącznikiem” między literaturą a innymi sztukami czy też „samym życiem”.

Sytuacje społeczno-literackie współkształtujące rozwój form gatunkowych są też w dużej mierze związane z procesem historycznoliterackim. Adam Makowski, skrupulatnie rekonstruuując świadomość teoretyczną dziewiętnastowiecznej krytyki literackiej (a zwłaszcza Piotra Chmielowskiego), pokazuje, jak wiele znaczeń przypisywano wtedy kluczowym kategoriom określającym sytuację ówczesnej powieści (takim, jak np. „realizm” albo „tendencja”). Świadomość gatunkowa mająca w dużej mierze charakter postulatyczny, oddziałująca na praktykę pisarską – okazuje się tym samym zjawiskiem niejednorodnym, „odbiciem skomplikowanych splotów stanowisk ideologicznych i teoretycznych postaw” (s. 254). Inaczej relacja między gatunkiem a specyfiką danego okresu rysuje się w pracy Jerzego Smulskiego na temat realizmu. Przegląd uprawianych wówczas form wypowiedzi oraz analiza szkiców krytycznoliterackich prowadzi badacza do wniosku, że „tradycyjne kategorie genologiczne mają ograniczoną użyteczność w opisie literatury socrealistycznej” (s. 199). Konkluzja ta (przy całej kuriozalności realizmu socjalistycznego) wydaje się potwierdzać ogólniejszą prawidłowość, w myśl której nie da się zbudować uniwersalnej, ponadczasowej systematyki form literackich już choćby z tego właśnie powodu, że podziały genologiczne odgrywają niejednakową rolę w różnych formacjach kulturowych.

O ile relacje – dwustronne, złożone i niejednoznaczne – między gatunkiem a preferencjami tematycznymi czy aspiracjami różnych prądów artystycznych są sprawą dość oczywistą i tradycyjnie akceptowaną, o tyle rozważania o wpływie płci na wybory genologiczne są (przynajmniej w polskim literaturoznawstwie) zjawiskiem stosunkowo nowym. Postawienie problemu „gatunek a płeć” wydaje się jednak o tyle uzasadnione, że zmienne i uwarunkowane kulturowo skojarzenia między płcią, rolami społecznymi i stylami komunikacyjnymi mogą rzeczywiście znajdować przełożenie na generyczną postać wypowiedzi. Podobnie jednak jak w innych przypadkach, tak i tutaj oddziaływania między obydwoma członami zestawienia mają dwukierunkowy i dialektyczny charakter. Z jednej strony – jak przekonuje Inga Iwasiów – można uchwycić pewne preferencje gatunkowe zdeterminowane przez *gender* (na przykład estetyka feministyczna uprzywilejowuje gatunki „niskie”, jak choćby *science fiction*, a homoseksualna – wysokie z upodobaniem do pastiszu i stylizacji). Z drugiej jednak – co German Ritz pokazuje na przykładzie twórczości Marii Komornickiej – to właśnie presja konwencji gatunkowych może ingerować w sposób wyrażania tożsamości płciowej.

## Roztrząsania i rozbiory

W omówieniach dotyczących poszczególnych gatunków i odmian gatunkowych warto podkreślenia wydają mi się przede wszystkim następujące zjawiska: 1) „poliwalentność”, wieloaspektowość i mobilność kategorii gatunkowych; Danuta Szajnert opisuje wielorakie *Mutacje apokryfu* pokazując, że zależnie od kontekstu użycia można w tym samym pojęciu uwydatniać różne potencjały semantyczne – księga tajemna, dzieło niekanoniczne, utwór o tematyce biblijnej, rodzaj mistyfikacji literackiej – i tym samym odnosić dany termin do bardzo zróżnicowanych wypowiedzi); 2) idiomatyzacja terminologii gatunkowej i rozwój „genologii autorskich”; Anna Krajewska, charakteryzując sytuację współczesnego dramatu, pisze na przykład, iż: „brak zgody na reguły przyjmowanych konwencji przeszedł w akceptację jednostkowych, momentalnych, autorskich ustaleń. Gatunki także dają się określać poprzez odniesienie do całego tekstu dokonana pisarza, a nie do użytych podkreślających ich normatywny charakter” (s. 54); 3) dialogiczny charakter napięć międzygatunkowych, uzależnionych w dużej mierze od uwikłań kontekstowych; Krzysztof Uniłowski pokazuje na przykład, jak różnym – a uwarunkowanym przez odmienne ideologie artystyczne – celom mogą służyć cytaty z tekstów użytkowych w powieści współczesnej: od ewokowania efektu realności, poprzez demontaż tradycyjnej koncepcji narracji aż po metaliterackie manifestacje postmodernistycznego „monizmu tekstowego”; 4) związek gatunku z określonym modelem komunikacji oraz miejscem w kulturze; Agnieszka Korniejenko pokazuje, że trawestacja stała się gatunkiem wymarłym po rozpadzie sytuacji społeczno-literackiej, motywującej sięganie po taką formę wyrazu; 5) ujmowanie specyfiki gatunkowej na płaszczyźnie globalnych faktów literackich, a nie tylko realizacji tekstowych; sporządzona przez Grzegorza Wołowca charakterystyka socrealistycznej samokrytyki pisarza jako gatunku wypowiedzi obejmuje nie tylko cechy samego komunikatu, ale też komponenty sytuacyjne, instytucjonalny i społeczny status uczestników takiego zdarzenia, przebieg swoistego ceremoniału towarzyszącego wygłaszaniu owych „spowiedzi”, a także ewentualne konsekwencje „perlokucyjne” podobnych wystąpień; i wreszcie 6) niedefinitywność różnych przemian gatunkowych; chodzi tu o szkic Krzysztofa Krasuskiego, który pokazuje, że powieść socrealistyczna nie wymarła ostatecznie w połowie lat 50., ale odradzała się w następnych dekadach pod postacią „powieści neoprodukcyjnej”, tzn. „dyrektorskiej”, „sekretarskiej” itp.

Wiele z wypunktowanych tu zjawisk znajduje też swoją egzemplifikację w szkicach poświęconych omówieniu dokonania poszczególnych pisarzy – Józefa Olejniczaka o poezji Miłosza, Joanny Grądziel-Wójcik o „grach gatunkowych” w twórczości Wirpszy oraz Leonarda Neugera o *Kosmosie* Gombrowicza. Artykuły te zdają się potwierdzać tezę Balbusa, że im bardziej same gatunki idą w rozsypkę, tym częściej w konkretnych tekstach pojawiają się „różnego rodzaju i rzędu” sygnały przynależności gatunkowej (s. 25). U Miłosza wręcz roi się od pieśni, przypowieści, elegii czy hymnów, Wirpsza sięga po sonet i traktat, a podobną nomenklaturę genologiczną można też dostrzec w tytułach wielu innych współczesnych poetów. Poza przywoływaniem tradycyjnych etykietek cytowani interpretatorzy wykrywają też w omawianych utworach aktualizacje rozpoznawalnych wzorców konstrukcyjnych

## Grochowski Pośmiertny tryumf genologii

– *Komentarze do fotografii* Wirpszy zostają odczytane jako parafrazy struktury emblematu, zaś Neuger odnajduje w poetyce *Kosmosu* elementy powieści kryminalnej, powiastki filozoficznej, romansu gotyckiego czy powieści inicjacyjnej. Przeważnie jednak odwołania te mają charakter ambiwalentny; w omawianych utworach dochodzi do rozproszenia cech genetycznych, oddzielenia poszczególnych składników współtworzących specyfikę gatunku, czyli formy, stylu, funkcji, sytuacji komunikacyjnej oraz konotacji kulturowych. Gatunek przestaje więc być narzędziem bezkolizyjnie wprowadzającym przekaz w obszar komunikacji, ale sam zostaje poddany tematyzacji i problematyzacji. Olejniczak podsumowuje tę tendencję, pisząc o „przemieszczaniu się kategorii literackiego (poetyckiego) gatunku z tej sfery dzieła literackiego, którą kiedyś precyzyjnie nazwano jego formą (lub planem wyrażania), do planu treści (albo świata przedstawionego)” (s. 68).

Nurt drugi zauważany przez badaczy to rozwój form opartych na jednorazowych konceptach autorskich, czasem aluzyjnie nawiązujących do potocznych aktów mowy, a zarazem dokumentujących pisarską inwencję pisarzy. Podobnie jak w przypadku wymienianych przez Krajewską *quasi*-gaunków dramatycznych, także w wielu przykładach współczesnej poezji i prozy dokonuje się swoista „prywatyzacja” kodu nadawczego. O procesie tym pisze m.in. Joanna Grądziel-Wójcik:

Może zatem mamy w poezji czas „gatunków prywatnych”, w których autor zawiera porozumienie z czytelnikiem na własną odpowiedzialność? Nie byłyby to czyste gatunki *sensu stricto*, ale formy do nich zbliżone i aspirujące do rozpoznawalności w kontekście twórczości danego autora. (s. 85)

Jak chyba można było zauważyć, w większości streszczonych szkiców pewne wątki powracają niemal w charakterze lejtmotywów. Jak więc z grubsza rysuje się sytuacja współczesnej genologii – i to zarówno tej praktykowanej przez samych pisarzy, jak i opisywanej przez teoretyków? A więc gatunki żyją dziś w formie rozproszonej, pod postacią „oświebleń genologicznych” (jak je nazywa Balcerzan) czy też wielowartościowych „indeksów genologicznych” (słowami Balbusa), nieraz ograniczonych jedynie do instruktażowych sugestii nazewniczych, wchodzących jednak w dialog z heterogenną budową wypowiedzi. Taka aluzyjna, fragmentaryczna i hipotetyczna obecność tradycyjnych wzorców zostaje zarazem obciążona sensem, który nie jest bynajmniej oczywisty, ale zostaje odbiorcy zadany do zrekonstruowania (kiedy – dajmy na to – poeta barokowy sięgał po formę sonetu, mógł czynić to bezrefleksyjnie, jak sięga się po schematy składniowe; gdy jednak robi to pisarz współczesny, od razu mogą pojawić się pytania w rodzaju: dlaczego to robi? w jakim celu? co to znaczy? w jakim kierunku idą indywidualne odkształcenia?). Od przypisania tekstu danemu gatunkowi ważniejsze więc wydaje się odszyfrowanie hierarchii oraz funkcji uruchomionych odniesień.

Jakby w odpowiedzi na to przekształca się też charakter podejmowanych dzisiaj – jak je nazywa Bartoszyński – „czynności genologicznych”. Jeśli porównać szkice zebrane w omawianym tomie z klasycznymi pracami Skwarczyńskiej, Ingardena, Kleinera, Zgorzelskiego, Markiewicza, to różnice okażą się uderzające. Mało kogo

zajmują dziś spekulatywne rozważania na temat ontologicznej natury rodzaju albo gatunku, wygasł chyba spór o uniwersalia między realistami a idealistami, trudno byłoby wskazać jakieś nowe, szczególnie wyrafinowane propozycje teoretycznych typologii wewnątrzrodzajowych; ewentualne zabiegi typologizacyjne odnosi się zaś nie tyle do świata samych wypowiedzi, co raczej do rozmaitych strategii wykorzystywania zastanych konwencji. Nawet ożywiająca lingwistykę tekstu debata o klasycznych i prototypowych modelach kategoryzacji przechodzi w nauce o literaturze raczej bez echa. Mogłoby się zatem zdawać, że właściwie genologia jako taka nie istnieje. Jednocześnie jednak większość badaczy chętnie sięga po kategorie genologiczne ze względu na ich operacyjną użyteczność, rezygnując przy tym z prób stworzenia całościowych teorii gatunku albo rodzaju<sup>9</sup>. Zarzuca się na ogół poszukiwania ponadczasowej specyfiki danej formy na rzecz odtwarzania jej kulturowego i społecznego zakorzenienia oraz określania charakteru indywidualnych modyfikacji<sup>10</sup>. Trochę górnolotnie można by więc dzisiaj mówić o genologii po interpretacyjno-kulturologicznym zwrocie. Obumierając jako systematyka tekstów artystycznych, nauka ta zdaje się odradzać jako – choć może zabrzmieć to trochę dziwacznie – intertekstualna (lub wręcz intersemiotyczna) hermeneutyka faktów literackich czy też „zdarzeń komunikacyjnych”<sup>11</sup>.

**Grzegorz GROCHOWSKI**

---

<sup>9/</sup> Osobie zainteresowanej interpretowaniem poszczególnych utworów perspektywa taka musi się wydać niezmiernie kusząca i zachęcająca. Warto jednak zachować pewną dozę ostrożności i zdawać sobie sprawę, że taka „pragmatyzacja” genologii pociąga za sobą niebezpieczeństwa związane z nadmiernym „rozmiękczeniem” instrumentów poznawczych. Sięgając po kategorie gatunkowe bez podejmowania wysiłku ich problematyzowania ryzykujemy, że będą to narzędzia tworzone *ad hoc*, dopasowywane każdorazowo do doraźnych potrzeb interpretacji (która sama zmieni wówczas swój status gatunkowy i stanie się improwizacją).

<sup>10/</sup> Ciekawe, że proces ten jest w pewnym sensie analogiczny do zachodzącego równolegle w lingwistyce przesunięcia centrum zainteresowań od systemu językowego w stronę wypowiedzi.

<sup>11/</sup> Diagnozę taką motywują zresztą nie tylko szkice zebrane w *Genologii*. Podobny charakter ma wiele opublikowanych ostatnio prac dotyczących problematyki genologicznej (np. B. Kaniewska, *Świat w granicach „ja”. O narracji pierwszoosobowej*, Poznań 1997; M. Wołk *Tekst w dwóch kontekstach. Narracja pierwszoosobowa w powieściach Kazimierza Brandysa*, Toruń 1999; M. Czermińska *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000; A. Morawiec *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Kraków 2000; Z. Bauer *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa 2001). We wszystkich tych książkach problematyka genologiczna pojawia się w sposób nieautonomiczny, niejako „przy okazji” zagadnień semantyki tekstu. We wszystkich też eksponuje się napięcia między gatunkami literackimi a pozaartystycznymi oraz między skonwencjonalizowaną formą a modyfikującą jej znaczenie sytuacją komunikacyjną. Wszędzie też odchodzi się od „egzemplarycznego” traktowania tekstu na rzecz badania „instrumentacji gatunkowej”, dyskontując interpretacyjny potencjał struktury generycznej.